

Gazeta Grudziądzka

Niedź będzie pochwalony Jezus Chrystus
Za Wiarę i Ojczyznę!

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwie

Adres: Gazeta Ludowa dawniej Gazeta Grudziądzka, Poznań, Fr. Ratajczaka 9 m. 9. Telefon nr 32-25.

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 203274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 5 nr. 22

Sojusz Polski z Anglią zastąpi wkrótce dotychczasową umowę

W niedzielę powrócili do Londynu ambasador polski hr. Raczyński i przewodniczący delegacji finansowej plk Koc.

W związku z tym mówią, że należy się w niedługim czasie spodziewać podpisania formalnego sojuszu polsko-angielskiego, potwierdzającego deklarację o wzajemnej pomocy, złożoną przez Chamberlaina w Izbie gmin dnia 6 kwietnia br.

Pierwotnie spodziewano się, że podpisanie sojuszu polsko-angielskiego nastąpi po zawarciu paktu angielsko-francusko-rosyjskiego. Jednakże wobec coraz większych trudności w rokowaniach moskiewskich, mówi się, że sojusz polsko-angielski będzie podpisany już w niedługim czasie.

Wobec powrotu plk. Koca spodziewają się rychłego zakończenia rozmów finansowych polsko-angielskich, prowadzonych na szerokiej podstawie. Jak mówią w kołach go-

spodarczych, duża część funduszu gwarancyjnego dla kredytów eksportowych utworzonego na mocy ustawy, uchwalonej ostatnio przez Izbę gmin, ma być przeznaczona na kre-

dyty dla Polski, wykorzystane w drodze zakupu ważnych surowców na wolnym rynku.

Każdy z nas wystrzeli trzy razy...

Kraków, 10. 7. (PAA). Na wielkim zgromadzeniu ludowym przywódca PPS na tutejszym terenie b. poseł Ciołkosz oświadczył wśród niebywałego entuzjazmu zgromadzonych:

„Gdy cesarz Wilhelm, dufny w swoją potęgę, pytał posła szwajcarskiego co zrobią Szwajcarzy, gdy na przeciw ich 300.000 wojska ruszą

600.000 Niemców, poseł szwajcarski odpowiedział: — to proste, każdy z nas wystrzeli dwa razy! Tak będzie i z nami. Gdy mówią nam, że Niemców jest 3 razy więcej niż nas, odpowiadamy: każdy z nas wystrzeli 3 razy! Nie stanie Hitler na Wawelu! Nie będzie protektora w Warszawie! Cała Polska w tej wojnie będzie wielką, warowną twierdzą!”

Znowu napad na polskiego kolejarza w Gdańsku

W sobotę rano koło godz. 6-ej niedaleko przystanku kolejowego

Schönwarling na terenie Wolnego Miasta, czterech członków stromictwa narodowo-socjalistycznego zagroziło drogę a następnie pobiło powracającego ze służby nocnej i zdążającego na pociąg do Gdańska obywatela gdańskiego narodowości polskiej, kolejarza Pawła Żynde, którego od zmasakrowania uratował inny kolejarz polski.

Prasa gdańska, donosząc o tym, fałszuje fakty i stwierdza, że to Żynda napadł na owych spokojnych Niemców i wysnuwa z tego wniosek, że na terenie Gdańska pełnienie służby przez polskich urzędników stało się już niemożliwością.

Ważne oświadczenie ministra Bonneta

Minister Bonnet w wywiadzie prasowym, nawiązując do wysiłków, zmierzających do zawarcia układu z Sowietami oświadczył: Nie zaniebaliśmy niczego, aby doprowadzić do pomyślnego wyniku i mamy nadzieję, że podczas najbliższych rozmów możliwym będzie nadanie negocjacjiom szczęśliwego zakończenia.

W sprawie Polski minister przypominał przemówienie premiera Dalandera z 13 kwietnia i swoją deklarację z dnia 9 czerwca, po czym dodał: „Francja i Polska dają sobie gwarancję wzajemnej pomocy natychmiast i bezpośrednio przeciwko wszelkiej pośredniej czy bezpośredniej groźbie, mogącej godzić w ich

interesy życiowe. Polska wie, że może liczyć nie tylko na swe przysłówne bohaterstwo, lecz również na poparcie bez zastrzeżeń ze strony Wielkiej Brytanii i Francji przeciwko wszelkiej próbie naruszenia jej praw”.

W zakończeniu minister podkreślił, że można patrzeć w przyszłość z zupełnym spokojem.

Już tylko dwie możliwości

Według wiadomości z Moskwy angielski ambasador Seeds, ambasador francuski Naggiari i William Strang w myśl otrzymanych instrukcji przeprowadzili nową rozmowę z Mołotowem.

Zdaniem kół politycznych, przedstawicieli mocarstw zachodnich oświadczyli Mołotowi bez ogródek, iż w razie odrzucenia ostatnich propozycji angielsko-francuskich, pozostaną tylko dwie alternatywy: przerwanie rokowań lub też ograniczenie się do zawarcia paktu, przewidującego wzajemną pomoc, tylko na wypadek bezpośredniego zaatakowania Anglii, Francji lub Rosji.

WYPowiedzenie PAKTU FRANCUSKO-SOWIECKIEGO

W prasie paryskiej coraz szerzej znajduje się wyrazy coraz większej nieufności w stosunku do diploma-

cji sowieckiej.

„Le Jour” przychodzi do wniosku, że z rokowań, które były źle nawiązane Kreml stara się wyciągnąć maksimum korzyści dla siebie. Teraz, skoro opinia europejska w stosunku do Rosji zaczyna się zmieniać, możliwe, że Sowiety, obawiając się izolowania, podpiszą umowę za cenę o wiele mniej wygórowaną. W każdym razie, gdyby miało dojść do rozbicia rokowań — píše dziennik — konsekwencją tego byłoby wypowiedzenie paktu francusko-sowieckiego.

Korespondent londyński „Le Jour” twierdzi, że w Londynie coraz bardziej umacnia się przekonanie, że rząd sowiecki bynajmniej nie pragnie zbyt szybkiego podpisania szerokiego układu i że Rosja w razie wojny w Europie starałaby się jak najdłużej pozostać neutralną.

O zjednoczeniu...

Sanacyjna prasa po ostatnich wyborach do Sejmu — w listopadzie — zatrafiła w świat o olbrzymim swym zwycięstwie i całkowitym zjednoczeniu narodu w ramach ozonowych.

Gorzej już szło z wyborami samorządowymi. Tutaj opozycja sytuację miała bardziej ułatwioną, a nawet do swej pomocy używała premierowskiego okólnika. Mimo widocznych, namacalnych wyników w miastach, mimo tego, że nie wszędzie Ozon szedł pod własną firmą, bo bał się kompletnej kompromitacji — mimo to p. Hrabyk — znalazł sposób na zwycięstwo, na konsolidację i ogłosił o tym w całej ilości artykułów zdumionemu tym — Polakowi i światu. Co prawda rola naciągacza faktów nie należy do zbyt przyjemnych — ale p. Hrabyk umiał to tak mistrzowsko robić — że później z Witosem już mu sprawa szła gładko.

Znów więc było zjednoczenie, równy marsz, generalny posłuch no i naturalnie przywódcy opozycji na lodzie. Pomogły ku temu waleńskie chmury wiszące nad Polską. Zwłaszcza, że wtedy naród faktycznie się zjednoczył i tworda stanął wraz z armią nad granicami. Objaw zresztą nie nowy, bo zauważony już w roku 1920 — więc tylko powtórzony, z drugiej strony wykazujący, że zjednoczyć zawsze się umiemy.

Zjednoczenie to wykorzystano ze strony Ozonu i ogłoszono, że Polska to 35 milionów członków Ozonu. Myśmy się temu przeciwstawili. Zrobiła to zresztą cała opozycja. Nie przyznawano nam wtedy racji. Dziś dopiero dowiedzieliśmy się z naczelnego organu ozonowego, że jednak naród jest zjednoczony jedynie na punkcie obronności. Z tym się zgadzamy, bo to jest prawda. Co prawda ozoniści nadal pragną i usiłują mechanicznie złączyć wszystkich obywateli w swe ramy. Ale już o tym piszą, już tego nie czynią a priori.

Tyle o zjednoczeniu. Trzeźwiejący sąd o nim ozonowej gazety notujemy z przyjemnym zdziwieniem.

Swol.

Sprawa mgra Dżuli

Jak już donosiliśmy to b. prezes Zarządu powiatowego w Brzozowie, aplikant adwokacki mgr Walenty Dżula, syn chłopski z Nożdzca, powiatu brzozowskiego, od dnia 25 stycznia br. przebywa w więzieniu ostatecznie znowu w Sanoku. Zasądzony przez Sąd Okręgowy w Rzeszowie za obrazę starosty brzozowskiego Tyłki i in. na 5 miesięcy więzienia miał być zwolniony za kaucją, lecz wobec nowego aktu oskarżenia przez Prokuraturę w Sanoku do dziś przebywa w więzieniu mimo fatalnego stanu zdrowia.

W „Protektoracie” — jak w niewoli!

NIEMCY PROWOKUJĄ BÓJKI W PROTEKTORACIE

W miejscowości Mistek doszło do nowej dużej awantury między Niemcami a Czechami. Spici szturmowcy Ryszard Brixi i policjant niemiecki Hardt napadli i pobili do krwi robotnika Kubalę z Mistka, górnika Jurka, krawca Vavre, studenta Gotlichera, prof. Paździorę, właściciela restauracji Placka oraz kilku innych.

WZROST DROŻYŻNY W PROTEKTORACIE

Protektorat daje się odczuć nie tylko pod względem politycznym, ale i gospodarczym. Pisma czeskie, pozostające pod ostrą i bezwzględną kontrolą hitlerowców, są zmuszone notować drożyznę, bo nie da się już ukryć jej szybkiego wzrostu. W miesiącu maju w porównaniu z miesiącem kwietniem wzrosły ceny za: kartofle o 3,8%, mięso od 3 do 5%, wyroby masarskie 2 do 4%, masło 3%, tłuszcz 4%, ser 4,2%, jaja 4,6%, grzech 4%, jabłka 5%, powidła 2,2%, herbatę 2,3%, czekoladę 1%, marchew 50% i cebulę 40%.

ZWIĄZEK B. ŻOŁNIERZY CZESŁOWACKICH

Na terenie protektoratu przystąpiono do organizowania b. żołnierzy armii czechosłowackiej w specjalny związek. Związek ten wydał odezwę, w której m. in. czytamy: „Byli żołnierze, towarzysze i bracia! Dziejowy los rzucił nas na inny front — na front pracy i usiłowań o sprawiedliwe życie naszego narodu w ramach narodowych, kulturalnych, społecznych i gospodarczych”. Członkowie związku nosić będą odznakę, przedstawiającą miecz okolony wawrzynem z herbem państwowym (lew czeski) pośrodku.

Niemcy będą się chyba kiepsko czuli, gdy ten związek zacznie działać! Chyba przed tym go rozwiążą — co jest najprawdopodobniejsze!

HACHA WYBIERA SIĘ Z ŻALAMI DO HITLERA

„Daily Express” podaje z Pragi, że prez. protektoratu Czech i Moraw dr Hacha za pośrednictwem niemieckiego protektora Neuratha zwrócił się do Hitlera, aby go przyjął na specjalnej audyencji.

Prez. Hacha przygotował rzekomo dłuższy memoriał, w którym gorzko żali się na następujące akty niesprawiedliwości i terroru, stosowanego przez władze niemieckie przeciw Czechom. Dr Hacha wymienia m. in. następujące skargi:

1) 800 tys. Czechów, mieszkających w Sudetach, ma być ewakuowanych do protektoratu Czech i Moraw. Rząd niemiecki pragnie uczynić obszary sudeckie całkowicie niemieckimi i nie ufa Czechom, którzy wykorzystaliby pierwszą okazję, aby odegrać rolę dywersyjną w razie konfliktu.

2) Niemiecki komisarz Rzeszy skonfiskował 800 miln. kor.

3) Młodzież czeska w wieku poborowym ma być wysyłana do pracy do Niemiec, aby zastąpić młodych Niemców, którzy mają służyć w wojsku.

4) W wielu mniejszych miastach czeskich i na wsiach władze niemieckie zmuszają rodziców czeskich, aby posyłali swe dzieci do niemieckich szkół.

INTELIGENCJA CZESKA ZOSTAŁA PRZEKSZTAŁCONA NA — ROBOTNIKÓW

„Völkischer Beobachter” omawiając sytuację w Czechach wyraża po-

gład, iż zachodzi konieczność przekształcenia nadmiernej liczby inteligencji czeskiej na robotników fizycznych.

To chyba otrzeźwi Niemcy Angielskie pożyczki

Pisaliśmy o niej w zeszłym numerze. Dzisiaj dowiadujemy się dalszych rzeczy. Minister handlu Oliver Stanley złożył w Izbie Gmin projekt nowej ustawy w sprawie kredytów politycznych i strategicznych. Ustawa ta przewiduje rozszerzenie pełnomocnictw min. handlu w zakresie specjalnych kredytów eksportowych, gwarantowanych przez rząd.

Jest to — należy podkreślić — nowa kategoria kredytów, których udzielanie podyktowane jest nie tyle względami korzyści handlowych, ile względami korzyści państwowych, gdy uznana zostanie celowość kredytu ze względów politycznych lub strategicznych.

Wczorajsze pogłoski mówiły, iż projekt tej ustawy będzie przewidy-

wał rozszerzenie tych specjalnych kredytów do wysokości od 100—150 miln. funtów szterlingów. Tymczasem projekt wniesiony przez min. Stanleya przewiduje wysokość tych kredytów do kwoty 60 miln. funtów szterlingów.

Przypuszcza się, że większa część gwarancji eksportowych na mocy nowej ustawy dotyczyć będzie sprawy zakupów materiału wojennego dla państw Rumunii, Grecji, Turcji, Egiptu, Iraku i Portugalii.

Natomiast, jak donoszą poważne źródła, gwarancje eksportowe nie będą dotyczyły ewentualnych zakupów towarów angielskich przez Polskę, gdyż zagadnienie to będzie załatwione zupełnie osobno podczas toczących się obecnie w Londynie rokowań.

Szwajcaria pozostaje neutralną

Rada Związkowa wysłuchała wczoraj ekspozycji szefa departamentu politycznego o sytuacji międzynarodowej, a w szczególności o rokowaniach międzynarodowych, dotyczących neutralności Szwajcarii.

Szef departamentu politycznego oświadczył następnie, że Rada Związkowa podziela we wszystkich punktach poglądy i stanowisko departamentu politycznego. Neutralność Szwajcarii jest sprawą, stojącą poza wszelką dyskusją.

* * *

W. Witos zwiedza Borysław

Do Borysławia w towarzystwie mec. Tabisza przebywający w Truskawcu W. Witos, zwiedzając kopalnię nafty: „Małopolska”, gazolinarnię oraz elektrownię P. T. E. Z ramienia PTE gości oprowadzał dyr. inż. Boy, z ramienia „Małopolski” dyr. inż. Wojciechowski oraz inż. Piarski.

Z ruchu ludowego

Jak się popiera spółdzielczość i budowę domów ludowych w powiecie jarosławskim

W gromadzie Pawłosiów istnieje od kilku lat spółdzielnia zarejestrowana p. n. „Dom Ludowy”, która dysponuje gotówką w kwocie ponad 7000 złotych oraz materiałem budowlanym, a nawet bezinteresownie wygościła gromadzie pożyczką w kwocie 3571 zł przy rozbudowie szkoły. Obecnie zamierza Spółdzielnia przystąpić do budowy wzorowego „Domu Ludowego”, w którym mają się mieścić wszystkie miejscowe organizacje, a to spółdzielczy sklep „Społem”, spółdzielcza piekarnia, łaźnia, Kółko Rolnicze, Kasa Stefczyka, Koło Młodzieży, sala teatralna,

schron przeciwgazowy i zbiornik na wodę itd. Gromada i Gmina jednomyślnie uchwaliły odsprzedać Spółdzielni plac pod budowę po cenie niższej, gdyż jak wyżej p.dano Spółdzielnia wypożyczyła bezprocentowo gromadzie kilka tysięcy złotych, co za okres kilku lat czyni bardzo poważną sumę, lecz niestety Wydział Powiatowy ze starostą powiatowym Kocółem na czele... odmówił zatwierdzenia uchwały Rady gminnej Jarosław wieś, albowiem cena jest... za niska i... gromada potrzebuje pastwiska dla własnych celów mieszkańców gromady, aczkolwiek gromada

jednomyślnie uchwaliła sprzedać potrzebny pod budowę domu ludowego plac, zresztą przez gromadę mało używany. Delegatom Spółdzielni inspektor oświadczył, że jeżeli dom budować będzie gromada, to starosta się zgodzi.

Niezatwierdzenie uchwały rady gminnej, na podstawie której wyrażono zgodę, na sprzedaż Spółdzielni placu pod budowę domu ludowego, wywołało w gromadzie Pawłosiów i sąsiednich wielkie rozgoryczenie, gdyż wyrządza gromadzie wielką szkodę także ze względów na podniesienie obronności wsi na wypadek wojny, a nadto Spółdzielni wielką szkodę, gdyż w ten sposób wstrzymano budowę domu ludowego u nas na jakiś czas, a na wypadek zatwierdzenia sprzedaży placu dom ludowy byłby jeszcze w tym roku pod dachem. Mieszkańcy gromady uchwalili cały szereg robót wykonać za darmo.

Okoliczność, że Pawłosiów jest twierdzą ruchu ludowego, nie może być chyba przeszkodą do budowy domu ludowego przez Spółdzielnię i dom ten, w rozmiarach przez nas zakreślonych, stanie, czy to podoba się panu, który jeździ łowić pstragi, czy też nie. Zaznaczamy, że Wydział Powiatowy, w budżecie na rok 1939-40 przeznaczył kilka tysięcy złotych na subwencję dla różnych organizacji sanacyjnych, aczkolwiek na ten cel, zdaniem naszym szkoda każdego grosza, a my nie prosimy o żadną zapomogę.

Nie wątpimy, że właściwe władze zainteresują się tą sprawą, a w szczególności Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, które przecież na budowę domów ludowych, przeznaczają specjalne pożyczki.

* * *

Ludowcy na czele Komitetu Pomocy Uchodźcom Czeskim

Na czele powstałego w czerwcu br. Komitetu Pomocy Uchodźcom Czeskim w Krakowie stanęli ludowcy. Prezesem Komitetu został Ł. Łasocki, b. pos. polski w Pradze, sekretarzem b. pos. J. Brodacki, skarbnikiem mgr Mierzwa, członkami: red.

„Piasta” Bielenin, prezes zarz. pow. S. L. Gajoch, b. pos. Szczepański, b. konsul. węg. Marchwicki, dyr. Zachara, dr Szczotka, wiceprezes zarz. okr. S. L. Witek, kierownik Zw. Mł. Wiejsk. „Wici” R. Złotek.

Konfiskata uchwał głównej komisji gospod.

Uchwały głównej komisji gospodarczej Stronnictwa Ludowego, która obradowała w dniu 4 bm. w Warszawie, uległy w całości konfiskacie.

Sprawa b. starosty Wąsa

B. starosta jarosławski Piotr Henryk Wąs, zasądzony przez Sąd Apelacyjny we Lwowie na karę więzienia przez jeden rok bez zawieszenia, za nadużycia, których dopuścił się w czasie urzędowania w Jarosławiu, o czym w swoim czasie obszernie pisaliśmy, wobec odrzucenia kasacji, miał zgłosić się do odbycia kary w więzie-

niu w Przemyślu w tych dniach. Wniósł jednak prośbę o ułaskawienie do Prezydenta RP i uzyskał w Min. Sprawiedliwości odroczenie wykonania kary, aż do czasu załatwienia prośby o ułaskawienie. Chłopi powiatu jarosławskiego, których Wąs był prawdziwą plagą pilnie obserwują przebieg tej sprawy.

O te zęby nam chodzi

Dzienniki doniosły, że władze gdańskie zdecydowały się wreszcie dopuścić polskiego adwokata do zmasakrowanego insp. Lipińskiego. Jak się przy tym okazało, storturowany urzędnik ma ranę w głowie, uszkodzone oko, zmiążdżony nos i wylamane wszystkie zęby — słowem na resztę życia zostanie okaleczony i zeszpecony.

Nie jesteśmy przesadnie czułości kowi i bestialstwo gdańskiej brunatnej czerezwyczajki nie wzrusza nas więcej, niż podobne wyczyny w... innych krajach. W ostatnim dziesięcioleciu zdążyliśmy już przywyknąć i otrząsać się z metodą gumowych pałek, kolb i podkutych obcasów, ze znęcaniem się nad więźniami politycznymi i rozstrzyganiem np. konstytucyjności jakiegoś zebrania czy manifestacji przy pomocy salwy policyjnej, lub — w najlepszym wypadku — szarży. Prawo bowiem w ustrojach totalnych, lub totalizujących mieści się na ostrzu policyjnego bagnetu, podobnie jak interpretacja ustaw zależy od sporadycznych interesów rządzącej klikki, czy mafii i służalczo nastrojonej biurokracji.

Jeśli więc pobiciu jednego człowieka poświęcamy dziś tyle uwagi, to dlatego, że ten człowiek tam, na posterunku we wrogim mieście reprezentował interesy Rzeczypospolitej — reprezentował Polskę, był żywym symbolem Polski. Ciosy godzące w inspektora Lipińskiego — godziły w Polskę i żadne interpretacje nie zmieniają tego zasadniczego faktu.

Tak, a nie inaczej przedstawia się ta ponura sprawa, tak a nie inaczej rozumowali brunatni bandyci pastwiąc się nad, chorym na serce, inspektorem. Nie chodzi nam w tym wypadku o relorsję, gdyż fakt ten jest jednym zaledwie ogniwem w długim łańcuchu krzywd i prowokacji, na jakie pozwala sobie, rozzuchwalony naszą pięcioletnią polityką, Gdańsk. Chcemy wierzyć wraz z całą niezależną opinią polską, że są to już krzywdy ostatnie, że w najbliższym czasie wystawiony zostanie W. Miastu skrupulatny rachunek, a bagnety polskie dopilnują nie mniej skrupulatnego niszczenia go.

Interesuje nas los inspektora Lipińskiego. Sądzymy, że należy mu się coś więcej ponad płatny urlop i ewentualną... gratyfikację czy awans. Powinien być gruntownie wyleczony na koszt państwa. Najlepsi specjaliści chirurgii plastycznej powinni zająć się jego zmiążdżonym nosem i przywrócić go do stanu normalnego. Najlepsi okuliści winni zbadać i wyleczyć jego uszkodzone oko, najlepsi dentyści — wykonać dlań protezę w

miejsce wylamanych przez hitlerowskich opryszków zębów.

Tak jest, o te zęby nam chodzi!

Jest to bowiem sprawa zasadnicza. Polscy urzędnicy na posterunkach we wrogim kraju muszą wiedzieć i czuć, że naród polski rozciąga nad nimi swoją opiekę. Nie tylko mści krzywdy im wyrządzone, ale leczy zadane im rany. Że mają poza

sobą nie tylko bagnety, ale i serca polskie! Uważamy, że jest to najmniejszą rzeczą, jaką Polska winna zapewnić ludziom, narażającym codziennie swe życie i zdrowie w twardej obowiązku obrony polskiego prestiżu i honoru polskich godeł w gnieździe brunatnych os przy ujściu Wisły i nad Nogatem.

(„Zwrot“)

Zawieszenie nabożeństw polskich na Śląsku Opolskim

„Nowiny Opolskie“ (nr 149) wychodzące na Górnym Śląsku po strachodzące na Górnym Śląsku po stronie niemieckiej podają co następuje: „W ostatnią niedzielę, a częściej już przedtem ogłoszone zostało we wszystkich kościołach Śląska O-

polskiego, że nabożeństwa polskie się znosi, pozostają tylko ciche Msze św. Jak się jednak z wielu parafii dowiadujemy, nawet i te ciche Msze św. nie mogły się odbyć. W dalszym ciągu dowiadujemy się, że nawet zamówione w dniu powszednie Msze

św. polskie w intencji rodzinnej są odprawiane następnie, bez żadnego porozumienia się z zamawiającymi, po niemiecku.

Zniesienie nabożeństw polskich opiera się na następującym zarządzeniu arcybiskupa wrocławskiego ks. kard. Bertrama, skierowanym do proboszczów, które podajemy w tłumaczeniu polskim:

„Według wiadomości, które doszły mnie z najróżniejszych stron Górnego Śląska, także w tych gminach, w których wielkie części ludności w praktykach religijnych od dzieciństwa posługiwały się polskim językiem, a przeto kazania i śpiewy — w zrozumiałym traktowaniu duchowych potrzeb — zarówno w języku niemieckim jak i polskim były praktykowane, gwałtowne zarządzenia i i groźby przybrały tak na sile, że spokój publiczny zostaje poważnie zagrożony i nie można myśleć o spokojnym i podnoszącym na duchu odprawianiu nabożeństw. Ze względu na powagę nabożeństw, na spokój gmin i położenie samych parafian, mówiących po polsku, pozwalam, że na czas trwania tych okoliczności dotychczasowe używanie polskiej mowy przy nabożeństwach zostaje zawieszone i że w miejsce nabożeństw przedpołudniowych ze śpiewem polskim wchodzi ciche Msze św. bez śpiewu.

Proboszcz według własnego uznania może parafianom uzasadnić to moje pozwolenie, w nadziei, że nastanie możliwość powrotu do dawnej praktyki w spokojniejszych czasach. Należy dodać, że parafianom tym pozostawia się całkowitą wolność, przy domowych i rodzinnych praktykach religijnych, w mowie przy przystępowaniu do Sakramentów św. i w ciichej modlitwie podczas Mszy św., której pobożne słuchanie jest istotą niedzielnej praktyki religijnej.“

Angielskie okręty wojenne na Bałtyku

Odpowiedź na wizytę „Königsberg“

W środę rano zebrał się na Downing Street gabinet brytyjski na sesję tygodniową pod przewodnictwem prem. Chamberlaina.

Na posiedzeniu angielskiej rady ministrów była rozpatrywana sprawa

wysłania w ciągu sierpnia eskadry francuskiej i angielskiej na Bałtyk.

Eskadry te złożyłyby mniej więcej w tym samym czasie, gdy „Königsberg“ będzie w Gdańsku oraz ewentualnie w innych portach bałtyckich.

Ameryka przyśle do Europy wojsko w razie potrzeby...

Gen. George Strong, zastępca szefa sztabu wojsk Stanów Zjednoczonych Ameryki, przemawiając na zebraniu instytutu spraw zagran. oświadczył, że prawdopodobnie okaże się koniecznym wysłanie przez Stany Zjednoczone korpusu ekspedycyjnego, gdyby któreś z państw europej-

skich w czasie wojny zaatakowało bazy wojskowe na oceanie Atlantycznym.

Zjednoczone bez względu na zasadę Gen. Strong oświadczył, że Stany Zjednoczone bez względu na zasadę neutralności muszą bronić Kanady przed atakiem lotniczo-morskim.

Hitler jest nienasycony

Chce Lotaryngii i Alzacji

Dziennik „Ordre“, komentując przemówienie, wygłoszone przed kilkoma dniami przez ministra Hessa i statystykę, ogłoszoną przez instytut Niemców za granicą, podkreśla z naciskiem, że Francja w tym zestawieniu figuruje z niezwykle dużą liczbą półtora miliona Niemców. Dziennik pisze, że jest rzeczą zrozumiałą samo przez się, iż Rzesza niemiecka nie ma zamiaru przyłączyć do Rzeszy Niemców osiadłych w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Hiszpanii czy Szwajcarii, lecz jeżeli chodzi o mniejszości niemieckie, wyliczone w tej statystyce, każe liczyć się z rewindykacjami o charakterze nie platonicznym, a wskazującym dość jasno na rozmiary niebezpieczeństwa niemieckiego w Europie.

Statystyka ostatnio ogłoszona — pisze „Ordre“ — wskazuje, co należy myśleć w szczególności o wyrzecz-

niu się przez Hitlera Alzacji i Lotaryngii, cyfra ta bowiem nie jest bardzo uspakajającą.

Ogrodnicy interweniują w sprawie przewiewnych parkanów

Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych zwrócił się z memoriałem do Pana Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, w którym prosi o wydanie zalecenia, aby władze administracyjne przy wprowadzaniu w życie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 maja 1938 r. o sposobie ogradzania posiadłości i działek (Dz. U. Nr 2/1938 r. poz. 182) nie występowały zbyt rygorystycznie, gdyż grozi zniszczenie kultur ogrodniczych. Władze administracyj-

ne bowiem, wprowadzając w życie powyższe rozporządzenie, dotyczące zastąpienia murów i parkanów zwartych przez ogrodzenia z siatki lub sztachet metalowych i drewnianych — przewiewnych, nie zwracają uwagi na to, że na parkanach i murach są bardzo często rozpięte cenne egzemplarze brzoskwiń, moreli i innych, które pozbawione osłony i oparcia stałego mogą ulec zniszczeniu.

No — może ogrodnicy coś pomogą — bo chłopskie protesty nic nie wskórały.

Silny wzrost liczby zaprotestowanych weksli

W miesiącu maju liczba zaprotestowanych weksli wzrosła do 317.219 sztuk, w porównaniu do 184.840 sztuk zaprotestowanych w miesiącu maju 1938 r.

Również w stosunku do miesiąca kwietnia br. nastąpił wzrost ponieważ w kwietniu było zaprotestowanych tylko 268.334 sztuk.

Jak się weksle protestuje, to chyba niezbyt dobrze musi być?

Wiadomości z Protektoratu

OKUPANCI NIE ZAZNAJĄ SPOKOJU

Na terenach protektoratu pojawiły się ostatnio masowe rozrzucone ulotki, wzywające do walki z okupantami niemieckimi. „Niech okupanci nie zaznają chwili spokoju” — mówi odezwa, nawołująca do stosowania wszystkich form walki z okupacją, możliwych w danej chwili. W myśl odezwy stosunki z okupantami muszą być ograniczone tylko do rzeczy najniezbędniejszych. W żadnym wypadku nie wolno udzielać pomocy władzom okupacyjnym przy wykonywaniu ich czynności. Zakaz ten został tak zrozumiany, że w wielu wsiach czeskich policjantom i żandarmerii niemieckiej chłopcy czescy nie podają nawet wody. Uległe Niemcom organy prasowe czeskie wskazują na niebezpieczeństwo stanu rzeczy, wytworzonego na terenach protektoratu i przestrzegają tzw. „lojalne” elementy czeskie przed daniem posłuchu wszelkim formom propagandy antyniemieckiej, od tzw. „szepanej” poczynając, a kończąc na „listach łańcuchowych” i nielegalnych odezwach, pismach i pamfletach, ośmieszających w sposób bezlistosny tych, którzy dali się użyć jako narzędzie polityki niemieckiej w Czechach i na Morawach.

NIE MOŻNA PISAĆ O POGODZIE

Władze niemieckie w Pradze zarządziły konfiskatę kilku pism prasowych za zamieszczenie komunikatu meteorologicznego. W komunikacie tym cenzor niemiecki dopatrywał się złośliwych enuncjacji politycznych, mogących zaszkodzić państwu niemieckiemu. Zostały skonfiskowane słowa: „Na zachodzie Europy zawsze jeszcze chłodno, za to na wschodzie rozpoczyna się piękny okres pogody, który wkrótce dotrze również nad nasz kraj. Nad Niemcami niebo pokryte gęstymi chmurami. Możliwość burzy”.

Kaszubi pracują w spokoju Wspaniały ruch spółdzielczy

Społeczeństwo polskie w 3 powiatach kaszubskich (morski, kartuski i kościerski) wykazuje wielkie i należyte zrozumienie dla spraw zawodowo-rolniczych, a mianowicie, że drogą do podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych jest wspólny wysiłek w stworzeniu silnych organizacji spółdzielczych rolniczych.

W ciągu też ostatnich 3 lat ilość spółdzielczych placówek wzrosła z 3 czynnych do ogólnej liczby 24, przy czym wszystkie one pracują bezdeficytowo i należycie spełniają swe zadania.

W liczbie tej jest 5 dawnych spółdzielni niemieckich, które zostały przez rolnictwo kaszubskie spolszczone, 3 nowo założone oraz 13 uporządkowanych i uruchomionych po kryzysie w latach 1931-36.

Z ogólnej liczby 24 spółdzielni pracuje: 11 spółdzielczych Banków Ludowych, 4 Kasy Stefczyka, 4 mleczarnie spółdzielcze, 2 gorzelnie oraz 3 rolniczo-handlowe i łącznie liczą około 4900 członków. Ponieważ teren

ten posiada 20.900 samodzielnych gospodarstw rolnych oznacza to, że co czwarty gospodarz na Kaszubach jest członkiem spółdzielni rolniczej. Jest to niewątpliwie najwyższy względny udział w spółdzielczości w Polsce.

Omawiane spółdzielnie posiadają z górą 1.100.000 zł kapitałów własnych i udziałowych oraz 16 własnych nieruchomości.

Jednym z najbardziej charakterystycznych przedsięwzięć społecznych jest przejęcie przez Rolniczy Związek Hodowców Trzody w Kościerzynie hekoniarni miejskiej i uruchomienie jej wraz z Państwowym Bankiem Rolnym. W tym celu rolnicy dobrowolnie złożyli około 110 tysięcy zł.

Z krótkiego tego zestawienia wynika jasno, że Polak na Kaszubach, na ziemi, na którą zwrócone są oczy wszystkich Polaków, pracuje ze zdwojoną energią i wysiłkiem, dodatnio, z wiarą i przeświadczeniem, że pomnaża tą drogą wielkość i dobrobyt Ojczyzny.

Angielsko-francuskie-sowieckie rozmowy w ślepym zaułku

Według wiadomości z Moskwy, optymizm tamtejszych kół angielsko-francuskich co do rezultatów ostatnich rozmów Mołotowa z Strangiem, jak tego i należało spodziewać się, ukazał się przedwczesny i nie uzasadniony. Zestawienie bowiem różnych, co prawda bardzo skąpych poszlak, pogłosek i przedostających się z trudem zza kulis ostatnich rozmów informacyj — dziś już pozwala wnioskować, że wbrew pierwszemu powszechnemu mniemaniu — odpowiedź rządu sowieckiego z 3 lipca bynajmniej nie przyczyniła się do wyjścia ze ślepego zaułka, o jakim, według niedawnego określenia Żdanowa, miały znaleźć się angielsko-francusko-sowieckie pertraktacje.

W swej odpowiedzi rząd sowiecki aczkolwiek miał odnieść się pozytywnie do propozycji angielsko-francuskich z 1 lipca — to jednak jednocześnie ponoć, wysunął wiele kontrpropozycji, które mają znacznie utrudnić finalizację rozmów. Kontrpropozycje te mają dotyczyć całego szeregu spraw nowych, zdaniem rządu sowieckiego, ściśle związanych z trójporozumieniem polityczno - wojskowym pomiędzy Anglią, Francją i Rosją.

Jakie są te sprawy — nikt dokładnie nie może określić. Tym nie mniej przypuszczają, iż stwarzają one nowe, dodatkowe trudności, których początkowo wogóle nie przewidziano i nie brano pod uwagę.

Po jednej i drugiej stronie granicy

U NAS SPOKÓJ — PRACA WRE

Niezwykły spokój i opanowanie nerwów wykazują chłopcy pomorscy. Dowodem tego szereg inwestycji, których liczba rośnie z każdym tygodniem. Mleczarnia kaszubska w Brusach, pow. chojnicki, rozpoczęła budowę filii w Leśnie. Budowa zostanie ukończona jesienią. W pow. świeckim rozpoczęto budowę silosów. Pierwszy pokazowy wybudowano w Jeżewie, urządzając równocześnie kurs pokazowy, w którym wzięli udział prezesi wszystkich kół rolniczych powiatu świeckiego.

To samo wykazuje Wielkopolska. „Rolnik” w Janówcu pow. wągrowieckiego, buduje dużą filię w Damasławku, którą w sierpniu oddaje do użytku. W Śremie Wlkp. Zw. Młodzieży Wiejskiej otwiera Spółdzielnię spożywców. Akcja Przysposobienia Rolniczego w związku z intensyfikacją wsi wzbiera na sile. Zamknięcie Banku niemieckiego w Krotoszynie i spodziewane mleczarni za nadużycia dewizowe wzmogło aktywność społeczeństwa polskiego, które w normalnym spokoju spełnia swe codzienne obowiązki.

NIEMCY BOJĄ SIĘ POLAKÓW NA GRANICY

Niemcy przesiedlają ciągle Polaków z pogranicza polsko-pruskiego w głąb Rzeszy. Ostatnio całe dziesiątki i setki rodzin polskich otrzymały nakaz opuszczenia swych siedzib do dnia 15 bm.

Na czas najbliższy projektują Niemcy wysiedlić z pogranicza 5 tysięcy Polaków, przenieść ich do Rzeszy i na ich miejsce sprowadzić kolonistów niemieckich.

Jest to krzywdą wołająca o pomoc do nieba!

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

101)

— Chciałam panu powiedzieć właśnie — dodała — że podziemie ciągnie się dalej, po za pałac. Ale ten jego ogrom to tylko złudzenie. To się tylko tak wydaje, bo i sklepienie, i ściany są czarne od starości i wilgoci. A jezioro...

— Jeszcze go nie widziałem... — wzruszył ramionami Alfred.

Dziewczyna zniecierpliwiła się.

— No, nie mógł go pan zobaczyć, bo wziął się pan, żeby kierować latarkę tylko w górę.

Snop białego światła prześlizgnął się posłusznie w dół i w promiennym kręgu zamajaczyła nieoczekiwanie połyskująca jak czarny marmur tafla nieruchomej wody.

— Ależ to nie jest jezioro — oświadczył Alfred z pewnym rozczarowaniem w głosie. — Chyba raczej staw.

— Nie — zaprzeczyła Anka. — Jezioro. Ta woda jest znacznie większa niż Dunaj. Nie przyjrzał się jej pan dokładnie.

Wypowiedziała tę uwagę tonem z lekką urażonym, jakby jego rozczarowanie

rowanie zadrósneło jej własny honor. Także pomysł! Wszystkie legendy przecież mówiły tylko o jeziorze, na którym w noc świętojańską, kiedy w lesie czerwonym płomieniem zakwitnie paproć, ukazuje się przedziwna kaczka, strzegąca ukrytych na dnie wody niezmiernych skarbów.

Alfred nie słuchał już wywodów dziewczyny, bo całą jego uwagę przykuwała w tej chwili ciemna, nieruchoma powierzchnia jeziora, a raczej pewien jej punkt, na który padł jasny promień latarki. Sam nie wiedział, co go tam ciągnie. Gdyby zapytano go o to nagle, na pewno nie umiałby odpowiedzieć. Gdyby zaś na chłodno rozważył swoje postępowanie, byłby zdecydował, być może, że jest to hipnotyczny wpływ promiennego kręgu, który światło latarki wytworzyło na tafli czarnych wód.

Byłoby to jednak zbyt powierzchowne wyjaśnienie zagadki, nad którą głowiła się Anka obserwując szczególnie zachowanie się młodzieńca.

— Co pan tam zobaczył, panie

Alfredzie! — zawołała.

Odpowiedzi nie było. Alfred nie przyspieszył, ale i nie zwolnił kroku. Wtedy Anka, więcej zresztą z ciekawości niż wystraszona, pomknęła szybko w kierunku oddalającego się promienia latarki. Dopadła towarzysza w chwili, gdy zatrzymał się tuż nad brzegiem jeziora.

— Ależ, panie Alfredzie! — zagadnęła tonem żartobliwego wyrzutu. — Przecież pan wprost ucieka ode mnie.

Młody człowiek potarł czoło dłonią i uśmiechnął się do niej.

— Widocznie działa na mnie atmosfera tego podziemia — powiedział. — Sam nie myślałem, że mogę tak łatwo ulec halucynacji.

Teraz Anka zaniepokoiła się nieco.

— Jakiej halucynacji? Co pan mówi?

Alfred uśmiechnął się znowu.

— Wydało mi się, że zobaczyłem ten legendarny skarb, o którym mi pani opowiadała. I... i... sam nie pojmowałem, że mam taką bujną wyobraźnię, bo zobaczyłem go w całej okazałości. Ach, jakież to było wspaniałe. Jeszcze i teraz mam oczy pełne blasku, chociaż wszystko zniknęło w chwili, kiedy pani się odezwała.

Anka spoglądała niedowierzająco

to na swego towarzysza, to znów na czarną powierzchnię jeziora, której nie mąciło najdrobniejsze drgnienie.

— Gdzież pan widział to wszystko? W wodzie?

— Nie. Skarb ukazał mi się w kręgu promieni latarki — wyjaśnił rzeczowo. — Dlatego też siedłem tak ostrożnie. Obawiałem się po prostu, że wszystko zniknie jak sen, jak fata morgana. Ach, prawda — urwał nagle. — Czy pani wie, co to jest fata morgana, panna Anko?

— No chyba — odrzekła trochę urażona. — Czytałam o tym nieraz. To jest takie zjawisko, które pokazuje się ludziom na pustyni, przeważnie na Saharze. Ale słyszałam, że to jest tylko odbicie czegoś, co istnieje naprawdę i jedynie dzięki jakiejś załamaniu promieni widzimy je czasami o setki kilometrów dalej.

— Odbicie czegoś, co istnieje naprawdę — powtórzył w zamyśleniu. Szkoda, że mi to pani powiedziała, panno Anko, bo mimo woli zaczynam wierzyć w prawdziwość tej pani legendy o skarbie Ostrogskich. Och, jakie to było cudne! — zachwycił się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Pragi

Za „Polonią“ drukujemy ten wstrząsający list:

Od paru miesięcy żyjemy z dnia na dzień, spodziewając się stale nowych przykładów niemieckiego pojmowania wolności... Nasz protektor, baron von Neurath, o którym Rzesza twierdzi, że jest potomkiem naszej czeskiej księżny, Libusy i Przemyśława — jest u nas panem na papierze. Prawdziwymi protektorami i panami wszechmocnymi są sławni na cały świat panowie z Gestapo, z elitą niemieckiej świty wojskowej, SA oraz SS-mannami. Widujemy obecnie różności! Np. pijanych do utraty przytomności niemieckich oficerów SS i SA, którzy taczają się po ulicy, potracając przechodniów i drą się w niebogłosy przy potrąceniu ich samych! Nigdzie na świecie nie widziałem tylu pijanych i takich pojanym! Wstręt wzbudzają ich czyny! Naturalnie, pieniądze mają moc, roboty żadnej, więc zabawiają się w sposób możliwy i niemożliwy co dzień i co noc! Najwyżsi oficerowie Gestapo nocami zrywają dla swych bogdanek-Niemek kwiaty w naszych ogrodach, przeskakują odważnie płoty i zrywają róże bez litości nad krzewami, których im nie potrzeba. Niszczą, sieją w koło siebie zniszczenie na każdym kroku!

Co to jest Gestapo? Otóż naczelnikiem jest czeladnik blacharski, bez skrupułów, bez wykształcenia, bez pojęcia etyki i odpowiedzialności! Człowiek, lecz tylko wedle anatomii. Bezduśne zwierzę. Podwładni idą za wodzem, jak stado. W ich ślady kroczą nasi tak zwani „fasiste“ — zgrają ulicy i rynsztoku, starając się za każdą cenę podryć naszą jedność i odwagę przyszłych czynów.

W szeregach owych faszystów jest większość niemieckich ordnerów, płaconych świetnie właśnie przez Gestapo! Naczelnikiem faszystów w Pradze jest gracz zawodowy, właściciel nocnego lokalu, nie trzeciego, lecz ostatniego rzędu na peryferii. Człowiek karany wielokrotnie za przestępstwa najgorszego gatunku.

Wodzowie Gestapo i ich pionkowie wychowywani są w nienawiści do wszystkich, którzy nie są nazistami. Idą ślepo ku swym niskim celom. Są nader brutalni, strzelają zaraz do ludu i do mieszkań naszych, kopią naszych aresztowanych, niech Bóg broni dostać się w ich brudne łapy! I ze swych biur strzelają do ludzi na ostro, ślady kul można oglądać na przeciwległych domach.

Urządzają od czasu do czasu rewizje osobiste po ulicach, szukają ulotek, których bez liku krąży między ludźmi! Szukają tych ulotek i po prywatnych mieszkaniach — ale pod oknami staje auto ciężarowe! Do tego składa się: konfitury, mąkę zapasową, jaja, masło, po prostu wszystko! Może sądzą, że nawet czeskie kury są zdrąjcami i znoszą ulotki w jajach swoich?

Naszym robotnikom w Niemczech zaszczepiane są przymusowymi infekcjami zarazki naglej gruźlicy! Ludzie ci napiszą jeden, dwa listy i naraz — cisza martwa i wieczna, straszna w swej wymowie! Nasi, młodzi robotnicy, jadący do Niemiec za pracą — zmuszeni są do prześwietlenia — rzekomo dla stwierdzenia, czy są zdrowi! Przy tych zabiegach przeprowadzana jest absolutna sterylizacja tych ludzi. Cynicznie nasmiewają się z naszych usiłowań o wzrost przyrostu naturalnego. Wiedzą, jaką bronią walczą! Nasze dzieci są narażone po szkołach. Nuż nakazują szczepienie! Czy to nie możliwe dziś?

Zwracamy się do całej ludzkości i do Was, bracia! Nie dopuście do zagłady tego narodu, który kroczy z nadzieją na lepsze jutro! Czekamy i drżymy z obawy równocześnie! O tę naszą biedną, bezbronną młodzież, która nie wie, jakie życie jest okropne, która pojęcia nie ma, że rodzice rano, wysyłając do szkoły, martwią się na samą myśl o ewentualności przeróżnych szczepień i naświetlań zabójczych na wieki!

Ten „Herrenvolk“ twierdzi, że i „prawda się przeżyje“, że nigdy nie odzyskamy wolności swojej. Historia jednak może i nawet musi się powtórzyć!

Kancelarz Hitler powołuje się na to, co się działo przed tysiącem lat. Otóż ja sięgnę dalej jeszcze, przed erą chrześcijańską! Oto w roku 102 przed Narodzeniem Chrystusa dzikie hordy Cymbrów i Teutonów, pierwotnych szczepów germańskich, przebrane w maski z wielkimi rogami, z całymi łbami zwierząt dzikich, ufarbowanych jaskrawymi kolorami na głowach własnych, z krzykiem okropnym i wrzaskami nieludzkimi napadły na Rzymian. Grozą zastraszyli cały naród rzymski, nie mieczem i odwagą uczciwego boju! Zagrożone rzymskie imperium powołało

wtedy legiony odważnych mężów i ci wojowali z hordami dzikich najeźdźców. Strach okropny szerzyli Germanie wśród wojska. Wódz Marius poznał jednak wkrótce, że można ich kupić. Posyłał im zatem wino i pieniądze, upił ich — i zniszczył zupełnie oba szczepy do tego stopnia, że w dalszej historii nie pozostaje po nich najmniejsza pamięć! Stało to się w roku 102 przed Chrystusem.

Porównujemy dzisiejszych nazistów z Teutonami i Cymbami. I oni dadzą się przekupić za wino, za naszą sliwownicę, za pieniądze w dłoń włożone. Da Bóg, że i w Europie znajdzie się kiedyś nowy Marius i zniweczy hordę nowoczesnych Teutonów-nazistów i przez to wyzwoli ją z okropnej niewoli i obaw o jutro wszystkich ludzi dobrej woli.

Dziękujemy za nadawanie audycji z Katowic w języku czeskim. Czekamy zawsze niecierpliwie! Wsłuchujemy się, ale na słabe aparaty trudno fałę schwytać. Jeżeli są jakieś niepogody, nie słyhać ani słowa, tylko na aparaty bardzo silne. Och, gdybyśmy tylko na pewno wiedzieli i byli przekonani, że nam pomożecie. Wy wszyscy, wolni, podnieść się z niezashłuzonej niewoli! Jak inaczej żyło by się nam i czekało! Bóg Wam nagrodi to, co dla naszego narodu czynicie już teraz, za każdy kawałek chleba i posiłek, dany naszym braciom! I daj Wam być silnymi i stanowczymi zawsze aż do rozstrzygającej chwili odrodzenia całej Europy!

D.

W Austrii niezadowolenie i prześladowanie katolików

Władze hitlerowskie, chcąc opadować coraz trudniejszą sytuację dawnej republiki austriackiej i podzielić ją na 7 okręgów bezpośrednio podporządkowanych Berlinowi, przy czym niektóre okręgi pograniczne wcielone być mają do Bawarii. Projekty te wywołują nawet w austriackich kołach hitlerowskich żywe nie-

zadowolenie. Z całego kraju donoszą o zaostrzeniu walki z kościołem i religią oraz o wywołanym w ten sposób wrzeniu wśród ludności, które najpoważniejsze rozmiary przybrało w Tyrolu. W tych dniach liczba posterunków policji i oddziałów szturmowych stacjonowanych w Tyrolu została zwiększona.

Francuzi o położeniu ekonomicznym Polski

Według opinii francuskich sfer finansowych, opublikowanych w „Agence Economique et Financiere“, położenie ekonomiczne Polski nie uległo zmianie. Depozyty bankowe, podjęte w czasie ostrego kryzysu politycznego (marzec — maj), nie wpłynęły jeszcze z powrotem, jednak ostrożna, choć względnie liberalna polityka Banku Polskiego mogła sfiansować zapotrzebowanie życia gospodarczego. Zwężenie stosunków handlowych z Trzecią Rzeszą nie zaszkodziło sytuacji ekonomicznej Polski. Nawet gdyby miało dojść do wojny celnej Polska nie poniesie uszczerbku, jak w 1925 r. Handel wymienny z Niemcami pomimo cen pozornie korzystnych dla eksportu polskiego, ostatnio przynosił Polsce tylko straty, gdyż artykuły importowane z Niemiec były i droższe i gorsze aniżeli identyczne przywożone z innych krajów. Sytuacja stała się wy-

jatkowo drażliwa w chwili, gdy Niemcom zabrakło towarów do wymiany i nadwyżce polskiego eksportu groziło zablokowanie. Zmniejszenie polskiego eksportu do Niemiec może być łatwo skompensowany przez eksport do innych krajów, gdzie towary polskie znajdują łatwy zbyty dzięki korzystnej dlań koniunkturze.

Co słyhać w Gdańsku

POLSKIE ŻĄDANIA

W kołach dyplomatycznych Państwa utrzymują, iż Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku zażądał ma od Senatu Wolnego Miasta:

- 1) rozwiązania nielegalnego korpusu ochotniczego;
- 2) zaprzestania rekrutacji do „Heimwehry“;
- 3) odesłania przemyczonego materiału wojennego z powrotem do Rzeszy;
- 4) zaprzestania robót fortyfikacyjnych i budowy baraków;
- 5) wstrzymania organizacji obozów dla młodzieży „Hitler Jugend“;
- 6) zlikwidowania magazynów broni i amunicji w stoczni „Schichau“.

Stanowcze te żądania Rządu Polskiego spotkają się z pewnością z poparciem całej opinii polskiej, która oddawna już oczekiwała ukrócenia prowokacji niemieckich w Wolnym Mieście i uniemożliwienia łamania umów międzynarodowych przez Senat gdański.

JAK TŁUMACZĄ ANGLICY ZARZĄDZENIA BANKU GDAŃSKIEGO

Ostatnie zarządzenia „Bank von Danzig“ w sprawie zamknięcia transferu dewizowego, przeznaczonego dla obsługi zagranicznych pożyczek gdańskich oraz komentarze banku dla czego wydano te zarządzenia spotkały się z bardzo ostrą krytyką opinii angielskiej.

Angielskie koła gospodarcze stwierdzają, że trudności istotnych nie ma żadnych, a te, które powstały, mają swoje źródło w tym, że Gdańsk wydawał i wydaje bardzo duże sumy na sprawy, nie mające nic wspólnego z życiem gospodarczym Gdańska.

MILITARYZUJĄ RÓWNIEŻ FABRYKI

Militaryzacja Gdańska nie odbywa się tylko w kierunku formowania oddziałów wojskowych, wznoszenia fortyfikacji i obiektów wojskowych, gromadzenia materiału wojennego.

Ostatnio przydzielono do wszystkich zakładów fabrycznych specjalnych komisarzy, którzy rekrutują się z oficerów niemieckich. Celem ich jest nadzorowanie fabryk oraz przygotowanie produkcji do potrzeb wojennych w myśl przepisów obowiązujących na terenie Trzeciej Rzeszy.

„NIE RUSZAJCIE GDAŃSKA, GDYŻ BĘDZIEMY GO BRONIĆ“ — mówią Niemcom — Francuzi i Anglicy.

Czego on tam szuka? Przyjaciół Hitlera w Londynie

„Presse Asociaton“ donosi, że płk Gerhardt von Scherlin z niemieckiego sztabu generalnego, przyjaciel osobisty kancelarza Hitlera, przebywający do kilku dni w Anglii, gdzie zwiedza-

angielskie fabryki broni, zjawiał się niespodziewanie w londyńskich ko-szarach pułku im. Ks. Yorku i był obecny na ćwiczeniach.

Cztery gospodarstwa w płomieniach

W Popielowie pod Chojnicami w godzinach wieczornych wybuch pożar w domu mieszkalnym rolnika Franciszka Reszki. Pożar szybko się rozprzestrzenił i objął wkrótce sąsiednie budynki, przerzucając się następnie na sąsiednie gospodarstwa. Mimo usilnej akcji ratunkowej spłonęły: 1) rolnikowi Reszce Franciszkowi połowa mieszkalnego domu robotniczego wart. ok. 600 zł; 2) Lepakowej Elżbiecie całe zabudowanie, złożone z domu mieszkalnego, chlewa i stodoły. Poszkodowana ocenia straty poniesione na kwotę 5.000 złotych; 3) rolnikowi Szelmanowi Szczepanowi spłonęły dwa chlewy, stodoła, połowa robotniczego domu mieszkalnego. Szkoda wynosi około 2500 złotych; 4) rolnikowi Szulcowi Teofilowi spłonął jeden chlew i stodoła wartości 1700 złotych. Wszyscy wyżej wymienieni byli ubezpieczeni.

Ponadto pożar pochłonął urządzenia domowe wartości 400 zł robotnika Czarnowskiego Jana i urządzenia domowe robotnika Prądyńskiego Franciszka. Obaj robotnicy nie byli ubezpieczeni.

Przyczyny pożaru nie udało się ustalić. Śledztwo w tej sprawie w toku. Zaznaczyć należy, że szybkemu rozprzestrzenianiu się ognia sprzyjał fakt, że wszystkie budynki były stare zbudowane z drzewa i kryte słomą.

Nafta! Nafta! „Płynne złoto” pod Tarnowem

W Rzepienniku Biskupim, na linii kolejowej Tarnów—Krynica, w szybie naftowym, będącym własnością Spółki Włościańskiej — wytrysnęła w trakcie wiercenia, na głębokości 312 m — ropa naftowa potężnym strumieniem. Wytrysk był tak silny, że na razie nie dało się go ująć w rurę.

W sąsiednim zaś szybie ks. Głaba, na głębokości około 403 m, musiano

Wies Bogoniowice pod Cieszkowcami (pow. tarnowski) była widownią krwawego morderstwa rabunkowego. Około północy wtargnął do mieszkania gospodarza Stanisława Wójtowicza jakiś opryszek i, natknąwszy się w sieni na śpiącego na

zaprzestać wiercenia z powodu silnego ciśnienia gazów ziemnych, które znajdują się tam w ogromnej ilości.

Tereny ropne w okolicy Tarnowa ciągną się dwoma pasami, a to: jeden pas ciągnie się na północny wschód od Gromnika przez Rzepiennik Biskupi i Turzę, drugi natomiast — na południowy wschód od Tuchowa przez Gromnik, Joniny, Kołodzę i Brzozów.

Okradała wózki dziecięce

Karana już kilkakrotnie za kradzież Olga Kubica z Katowic wpa-

dła ostatnio na nowy trick złodziejski.

Czatowała mianowicie po bramach domów, gdzie ordynują lekarze chorób dziecięcych i następnie okradała pozostawione przez matki wózki dziecięce z zabawek i pościeli itp. Przylapano ją wreszcie na gorącym uczynku.

Ostatnio odpowiadała przed Sądem Grodzkim w Katowicach. Uporczywie wypierała się winy, jednak świadkowie potwierdzili zarzuty oskarżenia.

Po ogłoszeniu wyroku, skazującego ją na 6 miesięcy więzienia Kubica dopiero ze łzami powiedziała, że kradła z nędzy.

Huragan na Wileńszczyźnie zniszczył 30 wsi

Nad pow. woleżyńskim, stołpeckim i okolicami jeziora Świtez przebiegała silna burza, połączona z ulewą i huraganowym wichrem. Ulewa trwała kilka godzin, poczym przeszła w grad, który wybił zboże na przestrzeni kilkuset ha. Huragan zniszczył wiele budynków i pozrywał dachy w 30 wsiach. Potoki wody, spływające z nieba rozmyły żagony ziemi ornej i zamuliły łąki. Wiele drzew zostało wyłamanych, a w niektórych miejscowościach zostało zerwane połączenie telefoniczne. Kłęska przybrała bardzo wielkie rozmiary.

Straty nie zostały jeszcze obliczone, są jednak jak na tutejsze stosun-

ki, wprost olbrzymie. Do miejscowości nawiedzonych kłęką wyjechała specjalna komisja z urzędu wojewódzkiego oraz delegacja Izby Rolniczej, aby zapoznać się z wielkością strat i zająć się organizacją pomocy dla poszkodowanych.

Echa tragicznego pojedynku korporantów wileńskich

Jak już donosiliśmy, niedawno odbył się w Wilnie pojedynek, w którym zginął członek korporacji „Rutenia” Dymitr Twierdochlebow.

Wszczęte śledztwo ujawniło sekundantów stron, którymi byli studenci uniwersytetu wileńskiego. Obecnie władze uniwersyteckie zawiesiły tych studentów w prawach akademickich.

Szaleniec skatował swą matkę

Przy ul. Ziemnej w Krakowie na plantach miało miejsce niezwykle zajście, któremu przyglądały się tłumy przechodniów. Oto jakiś nieznanym, w średnim wieku mężczyzna zjechał się w potworny sposób nad jakąś staruszką. Interwencja przechodniów okazała się bezskuteczna, wo-

bec czego zaalarmowano policję. Okazało się, że sprawcą tego zajścia był niejaki Stanisław Balicz, zaś ofiarą jego napaści jego własna matka. Ponieważ stwierdzono, że Balicz cierpi na ataki szału odstawiono go do szpitala.

Krwawe morderstwo rabunkowe

skrzyni właściciela, kilkoma uderzeniami tępym narzędziem położył go trupem na miejscu.

Uderzenia zadane były z taką siłą, że zamordowany nie zdołał wydobyc z siebie ani słowa, wobec czego śpiąca w sąsiedniej izbie żona Wójtowicza zbudzona została ze snu dopiero, gdy bandyta wszedł do wnętrza izby. Kobieta starała się stawiać napastnikowi opór, została jednak przez niego ogłuszona trzymanym w rękę narzędziem, tak, iż straciła przytomność. Tylko dzięki temu uniknęła śmierci.

Następnie bandyta splądrował całe mieszkanie, zabierając jedno zniszczone ubranie i kilka sztuk mało wartościowych przedmiotów.

Zawiadomiona o napadzie, policja wszczęła energiczny pościg. Helena Wójtowiczowa odzyskała rano przytomność i podała, że zbrodni dokonał Henryk Rudka, notoryczny przestępca, który na kilka godzin przed morderstwem bawił w jej domu w charakterze przygodnego gościa. Ujęcie zbrodniarza jest kwestią najbliższych godzin.

Listonosz udaremnił napad bandycki

Nieznani sprawcy strzelali na przejściu górskim we wsi Pilcze pod Wilnem do listonosza Wasyła Mirniaka z agencji pocztowej Jaseniów Górny, który przewoził woerk z 3 tysiącami złotych.

Listonosz padł do głębokiego dołu, doznając ciężkich obrażeń, wszczął jednak alarm i uratował pieniądze. Sprawcy napadu zbiegli.

W sporze o tancerki utopili 2 żołnierzy

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę Aleksandra Bartoszewicza, Kazimierza Gulbickiego i Antoniego Balukiewicza oskarżonych o zamordowanie dwóch żołnierzy.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W nocy na dzień 6-go lutego we wsi Oszkinięce, w powiecie wileńsko-trockim odbywała się zabawa, na którą przybyli oprócz ludności miejscowej i żoł-

nierze z garnizonu wileńskiego. W czasie zabawy wybuchł spór o tancerki. Kilkudziesięciu chłopów uzbrojonych w kłonicę, rzuciło się na kilku żołnierzy, zmuszając ich do ucieczki.

Trzej żołnierze: Litwiński, Piech i Glinka wskoczyli do łodzi na Willi i wiosłując rękami chcieli przedostać się na drugi brzeg. Napastnicy wsiedli do drugiej łodzi dopędzili ucieka-

jących i wrzucili żołnierzy do wody. Litwiński i Piech utonęli, Glinkę wyciągnęła łódź ratunkowa. Kiedy nieprzytomny żołnierz leżał na dnie łodzi, napastnicy bili go i kopali w dalszym ciągu.

Sąd Okręgowy skazał Bartoszewicza, Gulbickiego i Balukiewicza — jako głównych sprawców zabójstwa na kary po 7 lat więzienia.

Chciał zastrzelić swego brata

Rolnik Józef Rakowski zamieszkały w Stodolach, pow. mogileńskiego, doniósł do Posterunku P. P. w Strzelnie, że w dn. 25 czerwca, około godz. 24 usiłował go zastrzelić brat jego Stanisław. — Chwili kiedy Rakowski znajdował się na podwórzu, strzelił do niego z pistoletu z zasadzki brat jego Stanisław, zamieszkały w tej samej wsi. Strzał na szczęście chybił. Rakowski posiadający gospodarstwo, ma dwóch młodszych braci na tle podziału majątkowego omal nie doszło do kainowej zbrodni. Policja prowadzi śledztwo.

Wiadomości bieżące

Wtorek, 11 lipca 1939

Wtorek: Pelagii

Wschód słońca: 3.29; zachód 19.54

Środa: Jana

Wschód słońca: 3.30; zachód 19.53

Czwartek: Małgorzaty

Wschód słońca: 3.31; zachód 19.5

SAMOBÓJSTWO KOBIETY

Brusy, pow. chojnicki. Żona oglądacza mięsa Wutkowskiego z Brus popełniła samobójstwo przez powieszenie się. Przyczynę samobójstwa wykażą dochodzenia.

POLSKA EKSPORTUJE PROCH STRZELNICZY

Gdynia. Proch strzelniczy polskiej produkcji znajduje duże uznanie w wielu krajach zagranicznych. Przez Gdynię wysła się duże transporty tego artykułu. Eksport kieruje się przeważnie do Ameryki Południowej. W tych dniach wysłano także większą partię, ok. 70.000 kg prochu do Jugosławii.

POLSKIE NAZWY DLA WSI POMORSKICH

Toruń. Min. Spraw Wewnętrznych ustaliło nowe nazwy dla kilku wsi w powiatach: chojnickim, starogardzkim i toruńskim. M. in. wieś Grunberg nazywać się będzie Klawkowy, Reisans — Sławęcin, Sandrung — Krojanty, Elsnerode — Hutowo itd.

WYSZEDŁ PODLEWAĆ WARZYWO I UTONĄŁ W JEZIORZE

Rogoźno. P. Kozłowski zam. w Rogoźnie wyszedł wieczorem do ogrodu by podlać warzywo. Po wodę udał się do przyległego jeziora. Gdy przez dłuższy czas nie wracał, rodzina udała się na poszukiwania. Znalezione go już martwego we wodzie. Prawdopodobnie upadł na twarz do wody i wskutek udaru serca zmarł. Śp. Kozłowski przed trzema tygodniami pochował żonę.

PIORUN ZABIŁ KOBIETĘ

Bydgoszcz. W czasie burzy, jaka przeszła nad Bydgoszczą, piorun wpadł do mieszkania rolnika Jędrzejczaka ze wsi Występ pod Ślesinem. Zabił na miejscu 36-letnią jego żonę. Gospodarz wraz z synem siedzieli z nią przy stole. Wyszli bez szwanku.

7 OFIAR ZEPSUTEGO MIĘSA

Jaworów. Na targu w Jaworowie wydarzył się wypadek zatrucia kilkunastu osób, które kupiły wieprzowinę w galaretkę i straganie jednego z masarzy. W środę spośród 20 osób, które uległy ciężkiemu zatruciu, cztery osoby zmarły. W czwartek liczba ofiar powiększyła się do siedmiu. Miejscowe władze śledcze wdrożyły dochodzenie celem ustalenia nazwiska sprzedawcy zepsutego mięsa.

POSTRZELIŁ KSIĘDZA ZA PRÓBĘ OPORU

Przemyśl. W Dobrej pod Przemyślem bandyci dokonali napadu na probostwo rzymsko-katolickie. Obudzony ksiądz porwał siekierę i stawiał opór. Bandyci postrzelili księdza w nogę, poczym zbiegli. Policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców napadu.

PODWÓJNE SAMOBÓJSTWO

Żółkiew. W lesie podmiejskim znaleziono zwłoki Anny Hupajowej i kaprała Tadeusza Mikulczyńskiego. Oboje uprzedzili listami o zamiarze popełnienia samobójstwa.

OŚMIOLETNIA DZIEWCZYŃKA ZAATAKOWANA PRZEZ BOCIANA

Poznań. W czasie burzy jaka przeszła w okolicy Pobiedzisk, na terenie powiatu poznańskiego miał miejsce dość niezwykły wypadek. W Pruszewicach burza zrzuciła z wysokiego drzewa gniazdo bocianie na ziemię. Boćki stare i młode, schroniły się w pobliżu co zauważyły dzieci. Po burzy córeczka właściciela gospodarstwa Hilbiga udała się w towarzystwie starszego braci-szka przypatrzeć bocianom, została jednak niespodziewanie zaatakowana przez bociana i dotkliwie podziobana na twarzy. Dziewczynkę musiano poddać opiece lekarskiej.

SPALIŁ SIĘ ŻYWCEM

Łódź. W koł. Jerwanice pow. rawskiego gospodarz 34-letni Michał Ziółek, wróciwszy do domu pijany położył się do snu w stodole, gdzie zapalnikami zaprószył ogień, powodując pożar. Ogień strawił całą zagrodę. Po ugaszeniu pożaru znaleziono w stodole zwęglone zwłoki Ziółka.

JADOWITE ŻMIJE ATAKUJĄ BYDŁO

Brześć. W lasach poleskich, w szczególności powiatu stolińskiego, pojawiła się wielka ilość jadowitych żmij, ofiarami których padło już kilkadziesiąt sztuk bydła.

„SEJM“ BOCIANI POD OBORNIKAMI

Oborniki. Z różnych stron pow. obornickiego zleciało się na jedną jaskę pod Obornikami 60 bocianów, które połączyły się w stado i przez dłuższy czas krążyły nad miastem, a później oddaliły się w stronę Szamotuł, zatrzymując się jeszcze w pobliżu osady Chrustowo. Niezwykły ten sejm bociani komentują tamtejsi ludzie w rozmaity sposób...

MOŻE PAPIEROSIKA?...

Zakopane. W pociągu do Zakopanego ujęto przy kradzieży międzynarodowego złodzieja kolejowego, Michała Goldera. Golder poczęstował towarzysza podróży papierosem, po którego wypaleniu pasażer zasnął i Golder wyciągnął mu portfel z dokumentami i większą sumą pieniędzy i usiłował uciec. Został jednak na korytarzu zatrzymany przez konduktora, który był świadkiem kradzieży. Skradziony portfel wrócił do właściciela.

JUŻ ŻNIWA

Rzeszów. W tych dniach rozpoczęły się w powiatach rzeszowskim, łańcuckim, przeworskim i kolbuszowskim żniwa. Zbiór plonów jest jednak bardzo uciążliwy z powodu dużego spustoszenia dokonanego w polach przez burze.

PIORUN ZABIŁ CHŁOPCA

Rzeszów. W czasie szalejącej burzy w Pietropolu w przechodzącego chłopca, Stanisława Sudoła, uderzył piorun, zabijając go na miejscu.

NOWY STAROSTA MOGILEŃSKI

Mogilno. Na opróżnione stanowisko starosty powiatu mogileńskiego po staroście Stanisławie Zenkterze, przeniesionym do Kępna, dekretem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych mianowany został p. Wiktor Suszyński, dotychczasowy starosta dzisieński z siedzibą w Głębokiem, województwa wileńskiego.

ŻOŁNIERZ URATOWAŁ DWÓCH CHŁOPCÓW

Wilno. W rzece Dziśnie w pobliżu Drui zatoneło trzech żydów uczestników wyścigki z Łunińca. Ciał dotychczas nie zdołano wydobyć. Obok plaży w Trynopolu poczęło tonąć dwóch chłopców. Na krzyki tonących do wody skoczył żołnierz, odbywający w pobliżu ćwiczenia, który uratował maćców. Żołnierzowi zgotowano owację.

TRAGICZNA ŚMIERĆ GRABARZA

Warszawa. Na cmentarzu w Szmyrowie pod Brodami, woj. tarnopolskiego wydarzył się tragiczny wypadek. Na kopiącego grób grabarza Primaka runął stojący obok pomnik i zmiażdżył go na śmierć.

13-LETNI CHŁOPAK ZAMORDOWAŁ KOBIETĘ

Lublin. We wsi Wólka-Kolczyńska w pow. puławskim, w czasie bójki na tle nieporozumień osobistych została zabita uderzeniem motyki w głowę 25-letnia Stefania Świeżyna. Sprawcą zabójstwa jest 13-letni Lucjan Onaś.

SKOCZEK UGRZAŻAŁ W MULISTYM DNE RZEKI

Nowy Sącz. Podczas kąpiei w Dunaju pewien 12-letni chłopiec skoczył ze stromego brzegu głową do wody tak, iż wbił górną część tułowia w muliste dno rzeki. Po paru minutach kąpielowicze zaniepokojeni nieobecnością chłopca przystąpili do ratunku, wyciągnięto już jednak tylko zwłoki topielca.

FATALNA POMYŁKA

Warszawa. W jednym z zakładów fryzjerskich, mieszczących się za Bramą Krakowską, fryzjer przez omyłkę zamiast wodą kolońską przemylał twarz po ogoleniu jednemu z klientów kwasem karbolowym. Na rozpaczliwy krzyk oparzonego fryzjer zorientował się w swej pomyłce i niezwłocznie wezwał Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził silne poparzenie.

WIEZIEN WYGRAŁ 50.000 Z.

Sosnowiec. Niejaki Tadeusz Bendowski, odsiadujący w więzieniu w Sosnowcu karę za kradzież 1500 złotych, otrzymał zawiadomienie, że w czasie ostatniego ciągnięcia loterii państwowej na jego los padła wygrana 50.000 złotych. Złodziej przyrzekł władzom więziennym, że po wyjściu na wolność rozpocznie nowe uczciwe życie.

TRAGICZNA KATASTROFA MOTOCYKLOWA

Łódź. W nocy na szosie pabjanickiej motocykl zderzył się z wozem. Prowadzący motocykl inż. Chruścielewski właściciel majątku Sędziejowice oraz towarzyszący mu inspektor Izby Przemysłowo-Rolniczej 34-letni Leon F'ras odnieśli rany i w stanie bardzo ciężkim zostali przewiezieni do szpitala.

ZAMORDOWAŁ MEŻA KOCHANKI

Turek. W lesie Niemysłów w pow. tureckim znaleziono zwłoki Stanisława Oleśniaka zastrzelonego z fuzji. Pod zarzutem dokonania morderstwa aresztowano robotnika z sąsiedniej wsi Wydrzyńskiego i żonę zabitego Michalinę Olesik, która będąc kochanką Wydrzyńskiego miała go nakłonić do popełnienia morderstwa. Aresztowani nie przyznają się do winy. Morderstwo według dochodzeń policyjnych miało być dokonane w lesie podczas kradzieży drzewa.

MLEKO I SŁONINA SPOWODOWAŁY ŚMIERĆ

Sierp. Zmarł w zagadkowych okolicznościach ordynariusz maj. Żukowo-Strusie, gm. Raciąż, pow. sierpeckiego, 38-letni Konstanty Lysiak. W przeddzień śmierci Lysiak zjadł na obiad dużą ilość zsiadłego mleka, surowej słoniny i ciasta pszennego. Po spożyciu nadmiernej porcji, Lysiak dostał bóleści i w kilkanaście godzin już nie żył. Wezwany lekarz nie postawił żadnej diagnozy. Śmierć prawdopodobnie nastąpiła wskutek skrótu kiesz. Obiadać się więc nie warto.

Ruch organizacyjny

BACZNOŚĆ POW. WĄGROWIECKI

Na podstawie uchwały Zarządu powiatowego Stron. Ludowego zwołuje Walny Statutowy Zjazd Powiatowy, na dzień 13 lipca na godzinę 10 rano, w lokalu pani Wierzejeskiej. W Zjeździe Powiatowym biorą udział: 1) Zarządy Kół, 2) Delegaci po jednym od każdego 10 członków Koła, 3) członkowie zarządu powiatowego, 4) członkowie powiatowej Komisji Rewizyjnej, 5) członkowie powiatowego Sądu Partijnego. Koła, które nierozprowadziły co najmniej 10 legitymacji nie będą miały prawa głosu na walnym zjeździe. Legitymacje można otrzymywać od prezesa powiatowego. Koła winny przed walnym zjazdem powiatowym odbyć zebrania, celem wyboru delegatów na walny zjazd i donieść o tym zarządowi powiatowemu Stron. Ludowego. Prezesi, którzy posiadają legitymacje, uprasza się o uregulowanie należności za nie do walnego zjazdu. Na powyższy zjazd przybędzie prezes Miłkołajczyk lub prezes Golaś.

Wł. Magda, prezes pow.

PIORUN PORAZIŁ RODZINĘ W POLU

Katowice. Podczas burzy, jaka przeszła nad Starym Bieruniem i okolicą piorun poraził powracającą z robót z pola rodzinę Michalskich. Uderzeniem pioruna został zabity 9-letni Jerzy Michalski, ojciec 41-letni Franciszek Michalski odniósł porażenie kończyn, jak również porażenia kończyn doznał 8-letni Waldemar. Bez szwanku wyszła jedynie 14-letnia Łucja Michalska. Porażonym udzielił pierwszej pomocy dr Rybok, który stwierdził zarazem zgon 9-letniego Jerzego.

ŚMIERTELNA WĘDRÓWKA PIORUNA

Katowice. Nad wsią Grabówka pow. rudeckiego, przeszła gwałtowna burza, połączona z piorunami. Jeden z piorunów uderzył w dom gospodarza Andrzeja Maniaka, w którym znajdowało się wówczas izbie mieszkalnej 6 osób. Piorun strząsnął okno i drzwi i w dalszej swej wędrówce poraził na miejscu śmiertelnie 32-letnią żonę właściciela, Zofię Maniakową. Siedzący w pobliżu żony Maniak doznał jedynie lekkiego porażenia, a pozostałe osoby wyszły bez szwanku.

WSTRZĄS PODZIEMNY ODCZUTO W KATOWICACH I OKOLICY

Katowice. Około godz. 8-ej nad ranem odczuto w Katowicach i w najbliższych okolicach wstrząs podziemny trwający kilka sekund. Najsilniej odczuto wstrząs w dzielnicy Załęże, gdzie wielu mieszkańców obudzonych zostało ze snu. W wielu domach zarysowały się ściany. Wypadku z ludźmi nie było. Dotychczas nie zdołano ustalić przyczyny wstrząsu.

SKAZANIE NIEMIECKIEGO PASTORA

Stryj. Sąd Okręgowy w Stryju skazał pastora ewangelickiego Emila Ladenbergera, jednego z przywódców ruchu niemieckiego w Małopolsce Wschodniej na 2 lata więzienia z natychmiastowym aresztowaniem za poświadczenie nieprawdy. Pastor Landenberger wydał pewnej osobie zaświadczenie, że jest ona wyznania ewangelickiego, co było niezgodne z prawdą.

MUNDURY NIEMIECKIE U LEŚNIKÓW W DOBRACH DONNERSMARCKÓW

Tarnowskie Góry. Cały personel służby leśnej w dobrach Donnersmarcków nosi mundury ściśle wzorowane na mundurach leśniczych Trzeciej Rzeszy. W lasach pogarnicznych każdy z leśniczych pełni służbę z bronią. Robotnicy, Polacy, pracujący w tych lasach są pod ścisłym nadzorem personelu leśnego, rekrutującego się z Niemców. Do Polaków odzywają się tylko po niemiecku.

Jak usunęłam zmarszczki

po niepowodzeniach różnych kosmetyków specjalistów i preparatów rzekomo usuwających zmarszczki

ZWYKŁA PIELĘGNACJA DOMOWA CZYNI CUD

Wieczorem, przed udanem się na spoczynek, stosowałam krem zawierający Bio-cel, otrzymany z głębi komórek skórnych młodych zwierząt. Jest on identyczny z biocelem, zawartym w naszej własnej skórze. To niemal magiczna substancja, utrzymująca jedność, świeżość i młodość skóry. Została ona wynaleziona przez wybitnego Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego i jest obecnie zmieszana z Kremem Tokalon koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego, paryskiego Kremu Tokalon. Stosuj ten Odżywczy Bio-cel wieczorem. Rano zaś używaj Kremu Tokalon koloru białego. Odżywia skórę, ściera rozszerzone pory i tworzy idealny podkład pod „maquillage”.

Szczęśliwe wyniki stosowania tych dwóch kremów w każdym wypadku są gwarantowane, lub zwrot podwójnej ceny kosztu.

Radioprogram z Warszawy.

Wtorek, 11 lipca 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 7,45 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. 8,15 „Dzieci mają głos”: „Dlaczego płaczą”.
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12,05 Audycja południowa. 14,45 Życie lasu — pogadanka dla młodzieży. 15,00 Muzyka popularna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 15,50 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 „Od wioski do wioski” — audycja muzyczna. 16,45 Kronika literacka. 17,00 Muzyka taneczna (płyty). 18,00 Utwory woloncelowe kompozytorów rosyjskich. 18,30 Recital organowy Władysława Włodarskiego. 19,00 Audycja dla robotników. 19,30 „Przy wieczery”. 20,25 Audycja dla

Z powodu choroby właściciela jest do sprzedania dobrze prosperująca drukarnia. Największa w Łucku na Wołyniu. Natychmiast do objęcia. Wszelką korespondencję prosimy kierować pod adresem: Drukarnia, Łuck, Skrytka pocztowa 130.

ws. 20,40 Dziennik wieczorny. 21,00 Koncert Kameralny Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 22,00 „Z perspektywy ćwierćwiecza”: „Rosja i Francja w początkach Wielkiej Wojny” odczyt. 22,15 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 22,45 Jacques Ibert: Escales — poemat symfoniczny (płyty). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Sroda, 12 lipca 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Koncert poranny z Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 8,15 Pogadanka turystyczna. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 „Nasz koncert”: „Sto pociech” — audycja dla dzieci. 15,15 Muzyka popularna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Dawna muzyka. 16,50 Co się dzieje w gniazdach: Piskleta — pogadanka. 17,00 Muzyka taneczna z „Cafe Paradis”. 18,00 Słynne symfonie. 18,50 Hektor Berlioz: Karnawał rzymski — uwertura op. 9. 19,00 „Wołyżerka Dropsy Mops”: „Wesoła Syrena”. 19,30 „Przy wieczery”. 20,10 Odczyt wojskowy. 20,25 Audycja dla wsi. 20,40 Dziennik wieczorny. 21,00 Koncert chopinowski w wyk. Juliana Karoli (Węgry). 21,40 Książka i wiedza. 22,00 „Włoscy śpiewacy i zespoły wokalne”. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Czwartek, 13 lipca 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 „Płyniemy wielką rzeką”: — audycja dla młodzieży. 15,05 Muzyka popularna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Pieśni Henry Purcella (1659—1695). 16,45 Budownictwo wsi polskiej: „Budowle dworskie — dwór” odczyt. 17,00 Muzyka taneczna (płyty). 17,45 Skrzynka techniczna. 18,00 „Echa mocy i chwały”. 18,10 Koncert kameralny. 19,00 „Francja w poezji polskiej” — kwadrans poetycki. 19,15 „Przy wieczery”. 20,25 Audycja dla wsi. 21,00 Koncert Amerykańskiego Chóru Akademickiego Uniwersytetu w Yale. 21,30 „W świętokrzyskiej puszczy jodłowej”. 22,00 „Śpiewy i marsze żołnierza francuskiego” — audycja słowno-muzyczna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23,05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, 14 lipca 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 7,45 Koncert w wyk. orkiestry wojskowej. 8,15 Kłopoty i rady. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Kra-

Fabryka Mechaniczna w Warszawie

poszukuje:

szlifiery, tokarzy, wytaczarzy, frezerów, wiertaczy i traserów.

Przyjmowani będą przede wszystkim ci, którzy nigdzie nie pracują. Warunki dobre. W podaniach należy podać dokładnie przebieg pracy zawodowej (nazwę firmy, przepracowany czas), szczegółowe dane personalne i życiorys. Jedyty pod „METALOWCY” należy przesyłać pod adresem: Stołeczne Biuro Ogłoszeń, Stanisław Pietraszek, Warszawa, ul. Zgoda 7.

PRAWO PRAWDA PRACA

ZWROT

TYGODNIK NIEZALEŻNY

NARODOWY

I DEMOKRATYCZNY

Dotychczas drukowali swe prace:

PREZYDENT PROF. ST. WOJCIECHO-
WSKI, PREZYDENTIG. PADEREWSKI
W. W. PREZES W. KORFANTY, MAR-
SZALEK W. TRAMPCZYŃSKI, GENE-
RAL J. HALLER

Mecenas M. Borzęcki, Prof. W. Komarnicki, Prof. S. Glaser, Dr. K. L. Koniński, Ks. Mueckermann T. J., Prezes A. Mogilnicki, W. Nienaski, K. Pora, R. Świętochowski, W. Skuza Jan Wiktor oraz wielu innych.

Polityka wewnętrzna i zewnętrzna - Studja prawne, ekonomiczne, literackie - Przegląd prasy krajowej i zagranicznej - Polemiki - Aktualności - Ilustracje - Satyra.

Prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr

KATOWICE, Sobieskiego 11

Każdy ludowiec

który interesuje się zagadnieniami kulturalnymi winien nabyć i przeczytać broszurę M. Jagły

Chłopska Kultura

Książkę w cenie 0,50 zł można nabyć w Sekr. Wlkp. Zw. Mł. Wiejskiej Poznań, Fr. Ratajczaka 9, m. 9, wzgl. zamówić w Redakcji „Gazety Grudziądzkiej”.

Najwięcej

Klientów wiejskich

zdobędziesz przez

ogłaszanie w

Gazecie Grudziądzkiej

Poszukujemy agentów

którzyby za dobrą prowizją podjęli się werbowania czytelników dla poważnego pisma ludowego.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod numer 1984 do administracji „Gazety Grudziądzkiej” Poznań, ul. Franciszka Ratajczaka nr. 9 m. 9.

Odpowiedzi Redakcji

P. Chyliński Jerzy, maj. Sawicze. Złotych 2,70 otrzymaliśmy dnia 5 czerwca br. Oplacony ma Pan abonament do końca czerwca br.

P. Józef Popiołka, Sobienie Jeziory. Dnia 13 maja otrzymaliśmy 3,90 i dnia 30 czerwca złotych 3,20 kwotami powyższymi opłacił Pan gazetę do końca października 1939 r.

WYDAWNICTWA

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” we Lwowie.

I. Wieś i Państwo

miesięcznik naukowy poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym wsi. Zawiera działy: rozprawy, referaty, kronikę, sprawozdania i bibliografię. Redakcję stanowią: prof. Dr. Franciszek Bujak, doc. dr. Stefan Ingłot i doc. dr. Wincenty Styś.

Prenumerata roczna zł. 10,—, półroczna 5,50 zł., ulgowa dla Członków Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” — roczna zł. 8,—.

II. Biblioteka dziejów i kultury wsi

zawiera prace dotyczące wyżej podanych zagadnień.

Wykaz poszczególnych tomów, znajduje się w każdym numerze „Wsi i Państwa”.

III. Rozprawy o zagadnieniach wiejskich

mniejsze prace „Wieś i Państwo” oraz poszczególne tomy biblioteki i rozpraw poleca się wszystkim tym, którzy interesują się sprawami wsi, gdyż znajdują tam wiele wiadomości, dotyczących najżywniejszych zagadnień wiejskich. „Wieś i Państwo” staje się niezbędnym dla każdego pracownika wiejskiego i syna wsi

UDZIAŁ

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” wynosi 20 zł, wpisowe 5 zł.

Redakcja i Administracja

Sp. Wyd. „Wieś” — Lwów ul. 3 Maja 11. — Konto P. K. O. 510.161 i w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych oddział Lwów ul. 3 Maja 11

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 8 lipca 1939 r. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów
Pszennica	28,— 28,50	24,25 4,75	23,75 24,—	23,— 23,25
Zyto	15,50 16,—	14,75 15,—	16,— 16,25	14,25 14,50
Jęczmień	18,25 19,50	20,— 20,50	19,— 19,50	18,75 19,—
Jęczmień brow.	19,50 19,75	19,25 19,75	14,85 15,25	18,— 1,25
Owies I. stand.	21,75 22,25	18,10 18,50	20,50 21,—	19,25 19,50
Mąka pszenna 65%	21,50 49,5	35,25 37,75	39,50 41,—	33,— 34,—
Mąka żytnia 35%	27,— 27,50	25,75 26,50	29,— 29,50	24,50 26,50
Otręby pszen. grube przem.	12,75 13,25	12,25 12,75	11,25 11,50	8,50 9,25
Otręby żytnie przem. stand.	12,— 12,50	11,50 12,50	11,25 11,50	11,50 12,—
Rzepak zimowy	54,— 55,—	53,50 54,50	53,— 54,—	54,— 54,50
Groch zielony (Folger)	33,— 35,—	29,— 31,—	—,—	26,— 28,—
Groch Wiktor	39,— 42,—	36,— 39,—	46,— 48,—	34,— 35,—
Makuchy rzepakowe w tafl.	13,25 13,75	13,25 14,25	12,50 12,75	11,50 12,—
Makuchy lniane w taflach	25,25 25,75	25,— 26,—	19,50 20,—	23,25 23,75
Ziemniaki	4,25 4,75	5,— 5,50	—,—	5,50 6,—
Gryka	22,75 23,25	18,— 17,—	—,—	—,—
Słoma żytnia luzem	4,— 4,50	1,75 2,—	—,—	—,—
Słoma żytnia prasowana	3,50 4,—	2,75 3,—	4,25 4,75	—,—
Siano zwykłe	—,—	5,— 5,50	—,—	—,—
Siano zwykłe prasowane	7,50 8,—	6,— 6,50	—,—	—,—

„Gazeta Grudziądzka” wydanie główne wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wyd.: I. (Pomorze), II. (województwa centralne kręsy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Gospodarka i Osadnik”, „Gość Świąteczny” i inne. Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnośnikiem do domu złotych 3,90, miesięcznie 1,30, w Wolnym Mieście Gdańsku 7,50 guldów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: we Francji 30 franków, w Belgii 6,50 belg., w Holandii 2,50 guld., w Niemczech 4,00 RMK., w Szwajcarii 5,00 fr. szwa., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Danii 6,00 koron duńskich, w Szwecji 5,00 koron szwedz., we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1,50 dol., w innych krajach równowartość 1,50 dol. am. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 gr., słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2,— zł. Konto czekowe P. K. O. Poznań nr 203274. Konto rozrachunkowe Poznań 3 nr 22.

Redaktor: Zdzisław Poznański, Poznań. Wydawca i miejsce wydania: Tow. Prasowe „Oświata” Sp. z o.o. Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 9 m. 9. Zakład i miejsce odbioru: Drukarnia Wielkopolska, Poznań 21 Grudnia 2.